

W cieniu Bożej kary

Umieszczenie jego portretu w galerii duszpasterzy wydaje się burzyć całą koncepcję. Krytycznie wypowiedział się na temat duńskiego duchowieństwa. Wręcz oskarżał je o uczy-nienie z Chrystusa historycznego fak-tu. W literaturze duszpasterskiej nie jest brany pod uwagę. Jego miejsce zajęli psycholodzy i psychoterapeuci. Przewidział to, powiadając, że „księ-ża nie są duszpasterzami, ale stali się lekarzami”. Życie tego człowieka, je-śli chodzi o wydarzenia, było niezwy-kle ubogie. Znaczną jego część spędził w Kopenhadze. Żył w cie-niu kary, która w ocenie jego oj-ca i jego samego ciążyła na rod-zie ze strony zagniewanego Boga. Stale przeto był przeko-nany o zbliżającej się śmierci. Bez podania przyczyny zerwał zaręczyny ze swą narzeczoną. Do owej afery stale powracał w swych dziełach. Z niewieloma ludźmi nawiązywał bliższe relacje, co zaważyło na jego osobo-wości. Był konfliktowy, kontrower-syjny, prowokujący. Czy taka osoba może mieć wpływ na duszpasterstwo?

Żyjący w latach 1813-1855 Søren Kierkegaard, duński filozof i teolog, stworzył szczególne dziedzictwo my-słowe, które współcześnie uznano za najważniejsze źródło XX-wiecznej filozofii egzystencji, bowiem podkre-słał wyjątkowość indywidualnej jednostki, która podejmuje roz-liczne wybory. Wśród nich naj-bardziej znaczące są wybory reli-gijne. Człowiek jest za nie od-powiedzialny i w tym tkwi jego wyjątkowość. Dlatego też pod-kreślał duszpasterstwo budowa-nia pojedynczego człowieka. Pod pojęciem *budowa* rozumiał możliwość egzystowania przed Bogiem pojedynczego człowie-ka, który jest odpowiedzialny za swoje życie. Odrzucał od-powiedzialność zbiorową. Tylko jednostka może być zbudowana,

a będzie nią wówczas, gdy poruszona zostanie przez prawdę. Kto uświada-mia sobie, że tu chodzi o niego i pozwala się zbudować, ten może podjąć odpowiedzialne decyzje. Duń-czyk nawiązuje tym samym do budu-jącej literatury ortodoksji i pietyzmu, daleki jednak jest od promowania re-ligijnego indywidualizmu. Podkre-słając wzrost pojedynczego człowie-ka o wiele bardziej chodzi mu o zada-nie, które każdy ma do wypełnienia w stosunku do siebie samego, a także w stosunku do innych. Søren Kierke-

Duszpasterz nie zapomina troszczyć się o swą duszę.

gaard uprawia w swych budujących mowach duszpasterstwo, które Luter określił mianem rozmowy nastawio-nej na wzajemne pocieszenie.

Kierkegaard nigdy nie pojmował siebie jako duszpasterza, a współcze-snych sobie duszpasterzy nie dostrze-gał bądź wyśmiewał. Jednocześnie jednak w swych dziełach duszpaster-sko zagadywał czytelników w trojaki sposób:

- jako jednostka zatroskana o swą duszę,
- jako duszpasterz zachęcający czytelnika, by pojmował siebie jako jednostkę, której zadaniem jest troska o własną duszę,
- jako pocieszyciel, który bliź-nich prowadzi do właściwego lekarza i duszpasterza, którym jest Jezus Chrystus.

Kierkegaard zachęca czytelników, aby rozmawiali sami ze sobą, bo za-leży mu na tym, by człowiek stawiał sobie zadania, umiał zrozumieć swo-je życie i był „czytelny” w swej wie-

rze. Potrafi to tylko ten, kto nieustan-nie wiezie rozmowę ze swą duszą, troszczy się o nią, w wierze znajduje spokój dla swej duszy do tego stop-nia, by mógł być duszpasterzem dla innych. Duszpasterz nie zapomina za-tem troszczyć się o swą duszę, bo-wiem tylko w ten sposób może wła-ściwie zatroszczyć się o dusze innych. Duszpasterz powinien wskazywać na grzechy i dostrzegać własne, bo tylko wówczas może pocieszać, czyli da-wać pewność uzdrowienia. Celem duszpasterstwa jest prowadzenie po-jedynczych osób do Jezusa. U Niego dusze znajdują praw-dziwą pociechę.

„Tylko z wielką bojaźnią i ze drzeniem może czło-wiek rozmawiać z Bogiem. (...) O tym wie prawdziwy modliciel, a kto nie był praw-dziwym modlicielem, ten uczy się tego dzięki modlit-wie. (...) Coś cudownego

przeżył: wewnątrz siebie zanurzając, zagłębiając w modlitwie, miał coraz mniej, coraz mniej do powiedzenia, aż całkiem zamilkł. Milcząc stawał się (...) słuchaczem. Sądził, że modlit-wa to mowa; nauczył się: modlitwa to nie tylko milczenie, to słuchanie. I tak też jest; modlitwa nie oznacza wsłuchania się we własną mowę, ale oznacza dotarcie do tego momentu, gdy się milczy i w milczeniu trwa i czeka, aż modlący się usłyszy Boga” – pisał. Kierkegaard zażyczył sobie, by na jego nagrobku umieszczono zwrotkę pieśni H. A. Brorsona:

**Jeszcze mała chwilka,
zwycięstwo zapewnione,
i wszelkie spory
w nicość będą obrócone;
wśród kolumn różanych
bez przerwy
przez całą wieczność
z Jezusem wiódł będę rozmowy.**

ks. Adrian Korczago